

Fonetyka, Warszawa-FANTOM

Kiedy wysiadłem z pociągu w mieście Warszawie
rozszyfrowałem tę całą mistyfikację
że to wcale nie jest miasto Warszawa
(jak i pociąg nie był pociągiem)
tylko ogromny fantom
jakaś monumentalna kant-maszyna
kiepski i kosztowny kawał
wymierzony we mnie
na każdym kroku odkrywam
iluzoryczność
raz po raz dostrzegam
jak dykta prześwieca przez farbę imitującą tynk
Mądry facet z którym rozmawiam w jego gabinecie
istnieje tylko od połowy
po prostu kadłubek wkręcony w krzesło
on się ?unosi?
ale ?wstać? nie może
liczyli że nie zauważę braku nóg pod krzesłem
profile z tektury
proletariat z worków wypchanych trocinami
błysk kamery filmowej zamiast dziewczyny
wszystko ograne chwyt
uśmieć się z tego
a przecież
wieczorem z okna
przeraża błyskająca
Warszawa-Fantom